Rok III. Nr. 69.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1874.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 27 stycznia.

— We czwartek **Margrabia Villemer,** komedya w pięciu aktach pani Sand. W abonamencie.

— Odbywają się ciągle próby z słynnej pięcioaktowej komedyi Benedyksa; **Doktor Wespe**, przełożonej dla naszej sceny przez p. Sabowskiego, a która odegraną zostanie na benefis pani Ekerowej w sobotę. Główną rolę kobiecą odegra znakomita beneficyantka; jestto wyborna komiczna rola. Inne ważniejsze role są w rękach pań May i Urbanowicz, oraz pp. Bendy, Szymańskiego, Błońskiego i Dłużewskiego. **Doktor Wespe** uważany jest za najlepszą komedyę Benedyksa i nadzwyczaj często grywaną bywa w *Burgu*.

— W przyszłą niedzielę odbędzie się w *Sali Redutowej* **Piąty Bal Maskowy.** O dwunastej fałszywy Epstein (p. Siedlecki) da ostatnie i pożegnalne przedstawienie magiczne z programem nadzwyczaj urozmaiconym, w którym między innemi znajdować się będzie *Ścięcie głowy*. O pierwszej zaś ukażą się *maski*, lecz szczegółów dziś jeszcze podać nie możemy.

— Począwszy od października, cały szereg klęsk spadał na nasz teatr, który miał do walczenia z niesłychanemi trudnościami z powodu ciągłych chorób artystów, i to nieraz długotrwających, mianowicie u pierwszorzędnych. Obliczono, iż od października do przeszłej niedzieli, z wyjątkiem dwóch, wszystkie osoby należące do personalu teatralnego chorowały, a każda z nich najmniej przez kilka dni, nie wyłączając kasyera p. Cypcera, który dotąd stawiał się jako wzór niczem niezachwianego zdrowia. Oczywiście, przypisać to należy nadzwyczajnej na nasz kraj zimie. Obecnie zdawało się, że już wyczerpała się zła szansa naszego teatru, i że repertoar będzie mógł być wykonanym bez dalszych przeszkód, a wystawienie owych trzech nowych sztuk jednoaktowych tak sympatycznie przez publiczność przyjętych, miało otworzyć szereg świetnych przedstawień nowych utworów; już *Rognieda* była gotową do ukazania się na scenie, gdy wtem, znowu lekarze zabronili pani Hoffman występować przez cały tydzień, a pani Siennicka położyć się musiała, zasłabłszy. Na szczęście, dowiadujemy się, że wedle zapewnień lekarzy, już w przyszłym tygodniu obydwie artystki będą mogły występować. Inteligentniejsza część publiczności, a mianowicie abonenci, zrozumieją powstałe trudności i wybaczą kilka mniej świetnych lub zajmujących przedstawień, które Dyrekcya zmuszoną była dać z powyższych powodów wbrew programowi; nie ma teatru, w którymby podobne nie zdarzały się wypadki, za które nikt odpowiedzialnym być nie może, gdyż nikt tu winnym nie jest. Głupcy i niechętni zaś mają wolne pole do rozumowania i krytykowania

— **Czwarty Bal Maskowy** w niedzielę, ściągnął znowu liczną publiczność, a na nim ukazało się najwięcej w tym roku masek i kostiumów. O dwunastej odegrano w teatrze farsę *Chrapanie z rozkazu*, w której pozwolono początkującym wypróbować swoje siły. W dwóch kobiecych rolach wystąpiły bowiem niedawno zaangażowane do mniejszych ról panny Rachowiec i Jeleniewska. Obydwie, a mianowicie pierwsza w większej nieco roli, rzec można nadspodziewanie wywiązały się z zadania, i okazały, że przy pracy mogą z czasem zrobić postępy. Przedstawienia redutowe, najlepszą są niewątpliwie sposobnością do wypróbowania młodych sił i Dyrekcya postanowiła z tej sposobności korzystać. W głównej roli już dawniej granej przez p. Błońskiego, zbierał on zasłużone oklaski, gdyż rzeczywiście gra ją wybornie i z *humorem*, który pobudził publiczność do wesołości. O pierwszej ukazała się urozmaicona *Maskarada*, złożona z kilkunastu osób, oraz z komicznych masek i odtańczono doskonale *Lanciera*. Zamiast *Pięknej Heleny* ukazał się *Menelaus*. *Helenę* zeskamotował podobno fałszywy Epstein i przemienił ją w Menelausa.

ROZMAITOŚCI.

W rodzaju dawnych melodramatów ukazała się na scenie teatru paryzkiego Chatelet sztuka p. t. *Camorra*. Autorem jej pan Nus, znany pisarz dramatyczny. *Camorra* jestto banda rozbójników sycylijskich; wśród niej autor przeprowadza swój dramat, kończący się wybuchem Etny.

Dumas syn, w ostatnich dwóch latach zachwiał się silnie w swoich sukcesach dramatycznych tak, że nawet krytyka dzienników paryzkich poczęła występować z dość ostremi zarzutami przeciwko swojemu ulubieńcowi. Ale ostatnia sztuka tego autora p. t. *Jan Alfons* zagodziła sprawę; bo i rzeczywiście utwór ten należy do najlepszych, (przynajmniej pod względem obrobienia), jakie wyszły z pod pióra Dumasa. Był jednak nie mały kłopot z tytułem sztuki, który na pozór wydaje się rzeczą dość łatwą.

Główna osoba tytułu Pan Alfons, jest postacią w cale niesympatyczną. Uwodziciel to najniższej próby i nikczemnych instynktów.

Otóż sztuka nosiła początkowo tytuł „Pan Juliusz.“ Ale nazwa ta wzbudziła pewne skrupuły w dyrektorze teatru panu Montigny.

— Zawiele — rzekł — mamy Juliuszów, którzy w ostatnich czasach odgrywali wciąż role polityczne. Juliusz Favre, Juliusz Simon, Juliusz Picard, etc. Daj pokój, kochany Aleksandrze, zmień tytuł, bo gotowi to wziąść jeszcze za przymówkę i stronnicy ich wygwiżdżą ci komedyę. Dumas chciał wziąść to pod rozwagę i rzeczywiście w parę dni zjawił się u p. Montigny.

— Mam — rzekł — inne imię, które dobrze takiego uwodziciela określa.

— A jakże?

— Pan Leon.

— Pan Leon! Niepodobna, Gambetta nazywa się także Leon. Nie chcę, żeby sceny jakie miały miejsce z Rabagasem, powtarzały się u mnie.

— Ale cóż zrobię w takim razie?

— A rób sobie co chcesz, ale pan Leon niemożliwy.

Znowu nowa przerwa, i po kilku dniach Dumas zjawia się tryumfujący.

— Eureka, rzekł, mam tym razem doskonały tytuł.

— Ciekawym jaki, jaki?

— Pan Adolf.

— Człowieku! Wszakże Thiers Adolf a i mnie również Adolf na imię, a przyznam ci się, że ta kolligacya z twoim bohaterem wcale mi nie do smaku.

— Niech cię pioruny zatrzasną! krzyknął Dumas zrozpaczony, pomimo starej naszej przyjaźni gotówem przenieść się do innego teatru, bo z temi wszystkiemi twoimi zastrzeżeniami można tu rozum stracić.

— O co się tak sprzeczacie, zapytała zbliżywszy się p. Alfonsyna znana i utalentowana aktorka, dla której Dumas przeznaczył jedną z pierwszych ról w swojej sztuce.

— A o tytuł komedyi.

— Więc pan Juliusz być nie może?

— Nie.

— Ani pan Leon.

— Nawet myślić nie ma co o tem.

— Ani pan Adolf, nie chcę się sam kompromitować i jeszcze w dodatku zadzierać z byłym prezydentem rzeczypospolitej.

— Ale wszakżeż ów pan Julian ma być moim mężem.

— Tak jest, żeni się z tobą dla pieniędzy.

— To nazwijcie go pan Alfons, słusznie żeby mąż Alfonsyny nazywał się Alfonsem.

— Brawo! zbawiłaś nas zawołali razem Dumas i Montegny, masz słuszność, niech żyje Alfonsyna, sztuka będzie nosiła tytuł pan Alfons.

Tak się też i stało.

Nazajutrz jednak po przedstawieniu zjawia się u Dumasa komisant domu Rotszyldów w Paryżu.

— Przyszedłem, rzekł do pana z kwestyą dość drażliwą.

— No, jakaż to kwestya? zapytał Dumas.

— Pan dałeś tytuł swojej sztuce pan Alfons.

— Tak jest.

— Otoż pan Baron Rotszyld poczyta sobie może za ujmę, że nędzny uwodziciel występujący w tak nikczemnym charakterze nosi wspólną z nim nazwę.

— Dumas schwycił się za głowę, ale na szczęście chwila rozmysłu powstrzymała wybuch.

— Słuchaj pan rzekł, wszakże panu baronowi o to idzie, że pan Alfons konkuruje do kobiet tylko dla pieniędzy.

— Tak jest.

Otóż jeżeli pan Baron mi dowiedzie, że ciążą na jego sumieniu jakiekolwiekbądź tego rodzaju konkury gotówem zmienić tytuł. W przeciwnym razie pozostanę przy swoim.

Widocznie Rotszyld nie mógł złożyć żądanego dowodu, bo pan Alfons ciągle się ukazuje na afiszu.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.

Abonament Nr. 20. Nr. porządkowy 69.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 27go Stycznia 1874 r.

Komedya w trzech aktach Aleksandra hr. Fredry:

DOŻYWOCIE

OSOBY:

Orgon — — — — — — — — — — — —	Pan Szymański.
Rózia, jego córka — — — — — — — — —	Panna Urbanowicz.
Łatka, lichwiarz — — — — — — — — —	Pan Rychter.
Leon Birbancki — — — — — — — — —	Pan Benda.
Doktór — — — — — — — — — — —	Pan Terenkoczy
Rafał Lagena — — — — — — — — — —	Pan Błoński.
Michał Lagena — — — — — — — — —	Pan Glikson.
Filip, służący Leona — — — — — — — —	Pan Siedlecki.
Twardosz — — — — — — — — — —	Pan Siennicki.
Żyd — — — — — — — — — — — —	Pan Ładnowski.
Skrzypek — — — — — — — — — — —	Pan Pręczkowski.
Klarnecista — — — — — — — — — —	Pan Klepacki.
Służący w hotelu — — — — — — — — —	Pan Bogucki.
Szwajcar — — — — — — — — — — —	Pan Lajnerowicz.

Scena w hotelu w mieście.

CENY MIEJSC: Loża parterowa i pierwszego piętra **6** złr. — Loża drugiego piętra **4** złr Fotel w sześciu pierwszych rzędach **1** złr. **50** cent. w następnych rzędach **1** złr. — Krzesło w Loży parterowej lub 1 piętra **2** złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych w dwóch rzędach **1** złr., w następnych **80** cent., w dalszych **70** cent. — Bilet na Parter **60** cent. — Bilet na Galeryą **30** cent.

Początek o godzinie siódmej.